Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 48 Kraków, piątek 27 lutego 1925 Rocznik XXXIV

Cena numeru 15 groszy

Redakcja i Administracja Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcji Nr. 396.
Telefon Administracji Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie 3 zł. 50 gr.
Zagranicą miesięcznie 7 złotych
Pojedyńczy w Krakowie 80 groszy
Wychodzi codziennie o g. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych.

Konto PKO Kraków Nr. 400.670

POSEŁ KAZIMIERZ CZAPIŃSKI

Konkordat

II.

W poprzednim artykule przedstawiliśmy najważniejszą cechę konkordatu, polegającą na tem, iż w ogólnych, kauczukowych formułach jak gdyby uznaje się całokształt prawa kanonicznego (art. 1 konkordatu).

Dalej widzieliśmy, iż konkordat nadaje episkopatowi szczególnie uprzywilejowane stanowisko, pozbawiając Państwo prawa nominacji biskupa, które to prawo posiadali królowie niepodległej Polski. Nawet taki konserwatysta, jak prof. Abraham w swych artykułach o konkordacie, niedawno ogłoszonych, zastanawia się, czyby nie można było dla Polski w ten lub inny sposób prawa mianowania zdobyć. Konkordat Grabskiego tej bardzo istotnej gwarancji dla państwa nie zawiera.

Ale uprzywilejowane położenie biskupów według zawartego konkordatu wynika także i z całego szeregu innych artykułów. Weźmy niezwykle ważną kwestję usuwalności duchowieństwa. O tej usuwalności mówi art. 20. Powiada on, iż w razie „gdyby władze Rzeczypospolitej miały podnieść przeciw danemu duchownemu zarzuty co do jego działalności jako sprzecznej z bezpieczeństwem państwa, minister kompetentny przedstawi wspomniane zarzuty ordynarjuszowi (przełożonemu), który zgodnie z tymże ministrem poweźmie w ciągu trzech miesięcy właściwe zarządzenie". Bezsprzecznie przytoczyliśmy niezwykłą próbkę watykańskiej dwuznaczności. Po pierwsze ordynarjusz obowiązany jest powziąć zarządzenie w ciągu 3-ch miesięcy. Po drugie poweźmie on zarządzenia „właściwe"; co to znaczy właściwe? Czy to znaczy, iż uczyni wymówkę, czy duchownego pochwali, czy też może usunie? W każdym razie „właściwość", to znaczy charakter zarządzenia całkowicie zależy od ordynarjusza. Po czwarte, władze Rzeczypospolitej mogą podnieść zarzut przeciwko duchownemu tylko w tym wypadku, jeśli jego działalność sprzeczna jest z „bezpieczeństwem Państwa". A jeśli np. ksiądz nadużywa ambony dla agitacji politycznej, jeśli wydaje listy pasterskie natury politycznej i szkodliwej, jeśli nieustannie miesza się do walk partyjnych i narusza poważnie interes Rzeczypospolitej, jeśli agituje (jak Teodorowicz) przeciwko najwybitniejszym jednostkom w narodzie, — co wówczas?

Dalej art. 20 powiada, „iż w razie rozbieżności między ordynarjuszem a ministrem Stolica święta poruczy rozwiązanie sprawy dwum duchownym przez nią wybranym, którzy zgodnie z dwoma delegatami prezydenta Rzplitej, powezmą postanowienia ostateczne". Słowem dwuch delegatów państwa przeciw dwum delegatom papieskim; większości głosów naturalnie niema i wszystko pozostaje po staremu. Słowa „usuwać" oczywiście niema w całym tym 20 artykule. Ale i to jeszcze nie wszystko.

Chodzi o to, czy ten artykuł dotyczy tylko księży, czy też także biskupów. Naturalnie, naszem zdaniem, dotyczy także biskupów. Ale klerykalna interpretacja może wskazać, iż właściwie o biskupach mowy niema; pod słowem „ordynarjusz" któremu minister polski ma składać skargi, rozumie się zazwyczaj biskup; czyli że na biskupa i arcybiskupa skargi wnieść niepodobna, gdyż instancja nie jest podana.

W ten sposób cały ten art. 20 ustala zupełną niezależność kleru, przedewszystkiem zaś biskupów od Państwa.

Ten uprzywilejowany stan biskupów dalej wzmocniony jest jeszcze artykułem drugim, według którego „w wykonywaniu swoich funkcyj biskupi swobodnie i bezpośrednio znosić się będą ze swem duchowieństwem i swymi wiernymi oraz ogłaszać swe zlecenia, nakazy i listy pasterskie". Niezmiernie szkodliwe postanowienie. Przypomnijmy sobie, jak Francja walczyła o prawo „placet", to znaczy o prawo dawania zezwolenia na wszelkie publikacje klerykalne. Cytowany artykuł ustanawia poprostu państwo w państwie. Przypomnijmy, że według artykułów organicznych, wydanych we Francji w roku 1802 przez Napoleona a uzupełniających konkordat z roku 1801 nawet bulle papieskie nie mogą być ogłaszane we Francji bez zezwolenia Rządu. Skoro według art. 2. wolno duchowieństwu swobodnie „znosić się ze swoimi wiernymi" — więc ambona stoi wolna do agitacji politycznej.

Do tych wszystkich przywilejów dołącza się jeszcze sprawę karalności duchownych według ustaw państwa. Art. 22 powiada: „w razie sądowego skazania na więzienie, odbywać będą duchowni i zakonnicy tę karę w klasztorze lub w innym domu zakonnym, w pomieszczeniach na ten cel przeznaczonych". Słowem, duchowni są faktycznie wyjęci z prawa państwa. Jest to poprostu sprzeczne z konstytucją marcową, która ustanawia równość obywateli wobec prawa. Każdy przytem rozumie, iż jeśli skazany ksiądz odbywa karę sądową w klasztorze, równa się to bardzo często poprostu bezkarności. Wszystko zresztą zależy od władzy duchownej — jeśli tylko zbrodnia wynikła na gruncie konfliktu z państwem, a w obronie jakichś przywilejów lub roszczeń klerykalnych, łatwo zrozumieć, iż klasztory zapewnią skazańcom nietyle karę, ile nagrodę. Będą to poprostu kpiny z konstytucji i z państwa. Zresztą ciekawy to sposób zakonnika skazanego przez państwo lokować — w klasztorze...

Idźmy jednak dalej. Weźmy kwestję szkolnictwa. Zajmuje się niem art. 13. Powiada on, iż „we wszystkich szkołach powszechnych, z wyjątkiem szkół wyższych, nauka religji jest obowiązkowa". Zdawałoby się, iż powiada tylko tyle, co konstytucja nasza. Jednakowoż konkordat po 1) petryfikuje (ustala) przymus religijny, podczas gdy brzmienie odnośnego artykułu konstytucji może być zmienione. Po 2) w myśl konstytucji przymus religijny wprowadza się tylko do szkół państwowych i samorządowych oraz innych, otrzymujących subwencje od państwa lub samorządu; tymczasem konkordat wyraźnie mówi o „wszystkich szkołach". Wynikałoby z tego, iż niewolno nawet prywatnej szkoły założyć bez wykładu religijnego. Jest to bardzo istotne ograniczenie.

W dalszym ciągu cytowany artykuł powiada, iż nauka religji będzie dawana młodzieży katolickiej „przez nauczycieli mianowanych przez władze szkolne, które wybierać ich będą wyłącznie z pośród osób upoważnionych przez ordynarjuszów do nauczania religji. Kompetentne władze kościelne nadzorować będą nauczanie religji pod względem jego treści i moralności nauczycieli". W ten sposób cytowany artykuł stwarza możność wykonywania poprostu teroru klerykalnego. Każdy nauczyciel, który otrzyma prawo nauczania religji, zostanie poddany kontroli księdza w zakresie swej „moralności"; i biada mu, jeśli nie będzie księdza słuchał, do spowiedzi i kościoła uczęszczał i t. d.

Oczywista tenże artykuł ustanawia wydziały teologiczne, poddane bezwzględnie biskupom, oraz seminarja duchowne.

Nadzór ze strony państwa nad temi uczelniami zostaje sprowadzony do zera. Tymczasem, jak powszechnie wiadomo, poziom wykładów w tych instytucjach jest poprostu straszliwy. Naturalnie, wydziały teologiczne wogóle nie powinny istnieć przy uniwersytetach, gdyż zasadą uniwersytetu jest wolne badanie, zasadą zaś teologji jest dogmat. Ale pozatem poziom wykładów teologicznych jest i u nas okropny. Świeżo np. prof. Szczepański ogłosił rozprawę o „Józefie z Nazaretu w świetle krytyki", gdzie bardzo poważnie rozprawia o tem, jak to „opętanie człowieka oznacza opanowanie go przez czarta, który rozporządza się jego duchem i ciałem". Znane są także niesłychane „naukowe" elukubracje takich „profesorów", jak osławiony ks. Zimmerman lub ks. Sieniatycki. Wydziały teologiczne, należy od uniwersytetów oddzielić, nad seminarjami zaś roztoczyć nadzór państwa.

Co się tyczy zakonów, których poprostu zalew obserwujemy w Polsce, to konkordat zapewnia im (art. 10) zupełną wolność, powiadając, że „tworzenie i przemiana beneficjów kościelnych, kongregacji i zakonów zależeć będzie od kompetentnej władzy kościelnej".

Brak miejsca nie pozwala nam omówić szczegółowo innych przywilejów osób duchownych. — Tak np. art. 5 powiada, iż „duchowni przy wykonywaniu swych urzędów używać będą szczególnej opieki prawnej". Tenże art. zwalnia osoby duchowne, zakonników, uczniów seminaryjnych i nowicjuszów ze służby wojskowej. Wolno tylko błogosławić rzezie międzynarodowe, ale widocznie nie wolno samych duchownych narażać na niebezpieczeństwo.

Dużo także wątpliwości nasuwają art. dotyczące dóbr kościelnych, o których mówiliśmy. Np. co do dóbr poduchownych, niegdyś przez rząd rosyjski skonfiskowanych, to konkordat zapewnia, iż w razie parcelacji tych dóbr biskupi otrzymają po 180 hektarów, seminarja po 180, proboszczowie po 15 do 30 hektarów. Niezależnie naturalnie od tego konkordat zapewnia kościołowi odpowiednie dotacje roczne, w każdym razie, nie „niższe od dotacji wypłacanych przez rządy rosyjski, austrjacki i pruski".

Jest to oczywista podwójna buchalterja, bo powołując się na skonfiskowanie dóbr duchownych, konkordat z jednej strony zapewnia odpowiednie dotacje, wzamian za nie, a z drugiej każe z tych dóbr poduchownych wydzielać sute beneficja. Co się tyczy innych dóbr duchownych (przeważnie w Małopolsce), to główny szwindel konkordatu polega na tem, iż wprawdzie zezwala Polsce wykupić część gruntu, pozostawiając po 180 hektarów dla kapituł, biskupów i seminarjów, według wyboru tych duchownych, ale jednocześnie powiada, iż wykup przez Polskę może dotyczyć tylko ziemi „rolnej". Czyli że olbrzymie lasy duchowne pozostają przy kościele.

Wreszcie należy zauważyć, iż konkordat nie podaje żadnego terminu trwania tegoż. Konkordat łotewski został niedawno zawarty na trzy lata. Konkordat polski nic nie mówi o sposobie wypowiadania go. Tymczasem kościół nie uznaje jednostronnego prawa wypowiedzenia konkordatu przez państwo (patrz spis herezji w słynnym Syllabusie Piusa IX z r. 1864).

Oceniając więc konkordat jako całość, widzimy, że obok niewielu dodatnich (w porównaniu z niesłychanemi uroszczeniami episkopatu) punktów zawiera on cały szereg postanowień dwuznacznych i wprost niebezpiecznych. Musimy żądać — celem usunięcia możliwości wykrętnej i szkodliwej interpretacji klerykalnej — dodania do konkordatu wzorem bawarskim ustawy interpretacyjnej, któraby salwowała interesy państwa, tłuma-

cząc wykrętasy i dwuznaczniki kokordatu we właściwy sposób.

Pozatem rozumiemy, iż istotna siła klerykalizmu tkwi nie w konkordacie, lecz w słabości społecznej i szczególnie kulturalnej narodu. Wzmacniać odporną siłą społeczeństwa, wzmacniać samowiedzę, kulturę, godność ludzką — są to najlepsze drogi do walki z uroszczeniami klerykalizmu. — Chwała Bogu, mamy obecnie tego potężnego obrońcę niezależności myśli i kultury — zorganizowaną klasę robotniczą, którego zbrakło Polsce niepodległej, chylącej się ku upadkowi przy końcu wieku XVIII.

Pozatem będziemy w dalszym ciągu prowadzili akcję za rozdziałem kościoła od państwa, jako najwłaściwszem rozwiązaniem całego zagadnienia.

Niestrudzony p. Wierzbicki

Poseł endecki p. Andrzej Wierzbicki nie lubi brać pieniędzy zadarmo. Jako wysokopłatny kierownik Lewiatana uważa za swój obowiązek „odrobić“ otrzymaną pensję tak, aby jego pracodawcy byli z niego zadowoleni. A nie są to pracodawcy byle jacy: same grube ryby z finansów, przemysłu, górnictwa i handlu — wszystko ludzie obracający wielkiemi cudzemi i swojemi kapitałami, wiedzący, co to znaczy pracować — cudzemi rękami.

P. Wierzbicki, odwdzięczając się za tłustą posadę, nietylko wyzyskuje każdą wydarzającą się sposobność, ale wprost sposobności takie wywołuje, aby „udowodnić“, że Polska ginie, ponieważ robotnicy zamało pracują. Czy przemawia w Sejmie, czy prowadzi deputację do ministra, czy pisze artykuł — wszędzie i zawsze powtarza swoje: przedłużyć czas pracy. Wygłaszając tych parę lapidarnych słów, zapomina uzupełnić je dalszemi, że za dłuższą pracę Lewiatan gotów jest dać wyższą zapłatę. O nie, tak hojny Lewiatan nie jest. Robotnicy powinni jego zdaniem pracować conajmniej 10 godzin, ale brać zapłatę jak za 8.

We wtorek Sejm obradował nad sprawą zmiany rozporządzenia o świętach. Rozporządzenie to między innemi skasowało drugi dzień świąt Bożego Narodzenia, Wielkiej Nocy, Zielonych Świąt oraz 2 lutego. W myśl uchwały komisji Sejm wszystkie te święta przywrócił, ale przy tej okazji p. Wierzbicki znowu wyjechał ze swojem żądaniem. Ubrał je w formę rezolucji wzywającej rząd do przedłożenia w ciągu miesiąca noweli do ustawy o czasie pracy i urlopach, któraby zrównała ilość dni pracy u nas z Francją, Belgją i Włochami.

P. Wierzbicki cytował konwencję waszyngtońską, która — jak wiadomo — ustaliła zasadę 8-godzinnego czasu pracy. Z tego cytowania wynikałoby, że p. Wierzbicki nie myśli już o przedłużeniu czasu pracy, natomiast chce powiększyć dni pracy przez skasowanie jeszcze kilku świąt. Jak nie kijem, to pałką: tak czy owak Lewiatan miałby możność wyzyskiwania swych robotników nie o 2 godziny dziennie więcej, ale o kilka dni w roku... Powołuje się p. Wierzbicki na Francję, Włochy i Belgię, ale przemilcza, że w żadnym z tych krajów niema ani w przybliżeniu 180 tysięcy bezrobotnych jak u nas; że niema tam głodowych płac jak u nas; że tam istnieje ubezpieczenie na starość i na wypadek niezdolności do pracy, a u nas lewiatanowcy skarżą się „na wysokie świadczenia“ na ubezpieczenie od choroby.

P. Wierzbicki jednaż i tym razem zawiódł się. Sejm nie dał się nabrać nawet na nieobowiązującą nikogo rezolucję, odrzucając ją 150 głosami przeciw 132. Czy ten smutny rezultat odstraszy p. Wierzbickiego od wyszukania czy skorzystania ze sposobności? Wykluczone, albowiem p. Wierzbicki chce nadal być dyrektorem Lewiatana, a ten bez świadczeń choćby pyskowej natury płacić pensji nie będzie. Można więc być spokojnym, że ani Lewiatan na p. Wierzbickim, ani p. Wierzbicki na Lewiatanie się nie zawiedzie. Jeden będze płacił, drugi będzie stawiał wnioski i rezolucje w nadziei, że może kiedyś uda mu się przemycić korzystną dla swych mocodawców uchwałę.

Ta niestrudzoność adwokata Lewiatana w dążeniu do pewnego celu powinna dla robotników być przestrogą i zachętą. Przestrogą w tym kierunku, że wróg ciągle czyha na zdobycze z takim trudem wywalczone; zachętą w kierunku naśladowania wytrwałości w dążeniu do celu.

Projekt uniemożliwienia rozwodów

Jak wiadomo, konkordat, zawarty przez p. St. Grabskiego z Rzymem, nie poruszył wcale sprawy małżeńskiej. Otóż o uzupełnieniu tej luki w duchu uprzywilejowania Rzymu wystąpił w Senacie chadecki senator, Thullie.

Pod osłoną zniesienia §§ 199 i 203 praw małżeńskich, obowiązujących na terenie b. Kongresówki, a stwarzających przywileje dla cerkwi prawosławnej, p. Thullie żądał równocześnie **przywrócenia mocy obowiązującej artykułom 196, 197 i 205 ustawodawstwa z dziedziny małżeńskiej — z roku 1836.**

Warto przytoczyć te paragrafy, wydobyte z pod pyłu niemal 90-ciu lat.

Brzmią one:

Art. 196: Sąd duchowny tego wyznania, którego jest kapłan, dający ślub, będzie właściwym do rozpoznawania ważności związku małżeńskiego. Wyrok jego będzie obowiązywał obydwie strony, **jednakże strona rzymsko katolicka, której małżeństwo unieważnione zostało przez konsystorz ewangelicki, nie będzie mogła w żadnym przypadku w nowe wchodzić związki małżeńskie, dopóki poprzednie jej związki przez zwierzchność duchowną katolicką unieważnione nie będą** i dopóki nie upłynie przeciąg czasu, art. 69 i 70 zakreślony (6 i 3 lata).

Art. 197: Jeżeli ślub dany był przez duchownego jednego i drugiego wyznania, **zwierzchność duchowna rzymsko-katolicka będzie jedynie właściwa do rozpoznawania ważności zawartego małżeństwa, żadna strona nie będzie mocna w takim przypadku poszukiwać rozwodu.**

Art. 205: Małżonek religii rzymsko-katolickiej, któryby po zawarciu małżeństwa przeszedł do jednego z wyznań chrześcijańskich, objętych rozdziałami III., IV. i V., (grecko-unickie,ewangelicko-augsburskie, ewangelicko reformowane i inne wyznania chrześcijańskie) **nie przestanie podlegać co do ważności i nierozwiązalności małżeńskiego związku, przepisom w niniejszej ustawie postanowionym dla osób, wyznających religję rzymsko-katolicką. Sądy duchowne katolickie pozostaną względem niego właściwemi.**

Rozporządzenie to nie ściąga się do małżonka religii rzymsko-katolickiej, któryby po zawarciu małżeństwa z osobą różnego wyznania przeszedł do którego z innych wyznań chrześcijańskich.

Niedawno właśnie przytaczaliśmy statystykę chadeckiego posła i zarazem adwokata w Warszawie, Bitnera, który wyliczył, że w Warszawie w jednym roku miało miejsce **27.000 rozwodów** — cyfra olbrzymia i, jak zaznaczaliśmy, dotycząca przeważnie warstw: plutokratycznej i inteligenckiej, z których pierwsza, o ile chodzi o chrześcijan, jest wszędzie w Polsce wyłącznie niemal endecką, druga — w Warszawie — korzeniami swemi tkwi głęboko w endectwie.

Świadczy to, jak w tych sferach kruchym jest „węzeł małżeński“ i jak łatwo, znając drogi obejścia — najczęściej przez pozorną zmianę wyznania katolickiego na inne — osiągają swój cel rozwodowy.

Wskazywaliśmy dalej, że uporządkowaćby można było taki stan tylko poza ramami wyznaniowemi, przyczem decydowałyby nie przepisy kościelne, lecz słuszność lub bezpodstawność pretensyj rozwodowych.

Pan Thullie chciałby zatkać, zatamować pęd, wyrażający się w samej stolicy siłą: 27.000 ludzi na rok!

We czwartek dn. 26-go b. m.

o godz. 7½ wiecz. odbędzie się w lokalu Związku Kupców i Przemysłowców, ulica Dietla L. 45

ODCZYT

p. Radcy Rafała Pfeffera

na temat: „Wpływ pożyczki amerykańskiej na obecną konjunkturę przemysł.-handlową w Polsce.



Branting

Zmarły 24 bm. w Sztokholmie wódz szwedzkiej socjalnej demokracji Karol Hjalmar Branting urodził się, 23 listopada 1860 w Sztokholmie jako syn nauczyciela gimnastyki leczniczej. Matka jego pochodziła ze szlacheckiej rodziny i posiadała znaczny majątek, który Branting po niej odziedziczył. Nauki rozpoczął w szkole prywatnej w Sztokholmie, do której uczęszczały dzieci najlepszych rodzin, między innymi późniejszy król szwedzki Gustaw. Od młodości Branting interesował się astronomją, w której doprowadził do takiej umiejętności, że na uniwersytecie w Upsali był asystentem katedry astronomji.

Po odbyciu podróży za granicę, gdzie zetknął się z socjalną demokracją, Branting porzucił karjerę naukową i od r. 1884 poświęcił się propagandzie socjalistycznej. Wstąpił jako współpracownik do pisma partyjnego „Taden“,a po przejściu tego pisma w ręce Związków zawodowych założył w r. 1886 dziennik „Socialdemokraten“, którym kierował do końca życia. Obok pracy dziennikarskiej brał żywy udział w pracy partyjnej. W roku 1896 wszedł do parlamentu jako pierwszy socjalista, mimo że w r. 1889 został zasądzony za „obrazę“ religji.

Od wejścia do parlamentu Branting zaczął prowadzić kampanję o rozszerzenie prawa wyborczego. Walka ta trwała przez kilka lat i skończyła się zupełnem zwycięstwem powszechnego prawa głosowania. W ciągu tych lat znaczenie Brantinga tak w partji szwedzkiej jak i w Międzynarodówce socjalistycznej ogromnie wzrosło.

W r. 1917 Branting poraz pierwszy wszedł do koalicyjnego gabinetu liberalno-socjalistycznego jako minister skarbu. Tekę dzierżył do stycznia 1918, kiedy wystąpił z rządu, uznawszy, że współpraca jego z burżuazją jest niemożliwa. Wybory w r. 1920 tak wzmocniły frakcję socjalistyczną w parlamencie, że król musiał powierzyć Brantingowi misję utworzenia rządu. Na czele rządu tego stał krótko, bo tylko do jesieni 1920 r., ponieważ wybory uzupełniające wypadły na korzyść konserwatystów, a Branting odmówił ... warcia ponownej koalicji z liberałami.

Drugi raz Branting stanął na czele rządu w październiku 1921 po zwycięstwie wyborczem socjalistów. Premjerem był do kwietnia 1923, poczem ustąpił na rzecz konserwatysty Tryggera. W jesieni 1924 Branting poraz trzeci stanął na czele rządu, tym razem czysto socjalistycznego. Jako jeden z naczelnych punktów swego programu postawił zniesienie armji stałej za wzorem Danji. Z powodu choroby musiał jednak przed kilku tygodniami wycofać się z czynnej polityki. Choroba zakończyła się zgonem.

Sprawy partyjne

—o—

DO WSZYSTKICH KOMITETÓW MIEJSCOWYCH I POWIATOWYCH W ZACHODNIEJ MAŁOPOLSCE

Komitet obwodowy PPS wzywa niniejszem wszystkie podległe mu organizacje partyjne do natychmiastowego nadsyłania sprawozdań wypełnionych według przesłanego szematu.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! W niedzielę **1 marca o godz. 10 przed południem** odbędzie się w Krakowie w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5, II. piętro.

ROCZNE ZEBRANIE PARTYJNE

z porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania partyjnego; 2) sprawozdanie sekretarza; 3) sprawozdanie kasowe; 4) sprawozdanie komitetu pomocy ofiarom 6 listopada; 5) sprawozdanie komisji oświatowej; 6) sprawozdanie Tow. przyjaciół dzieci; 7) sprawozdanie o Spółdzielni „Proletarjat“; 8) sprawozdanie poselskie; 9) wybór Rady Robotniczej; 10) wybór komisji rewizyjnej; 11) wnioski.

Wstęp mają tylko członkowie Polskiej Partji Socjalistycznej, opłacający podatek partyjny.

Za krakowską Radę Robotniczą PPS:

Dr. Emil Bobrowski, przew. Dr. Józef Rozenzweig, sekretarz.

Pogłoski o redukcji kolejarzy

Jak kolejarze o tem wiedzą w jesieni r. z. dzięki **interwencji ZZK**, minister kolei p. Tyszka polecił **wstrzymać redukcję**. Mówiąc o tem na jednem z posiedzeń sejmowej komisji komunik. w r. z. p. Tyszka, w odpowiedzi na zapytanie co do stanu liczbowego kolejarzy wogóle, wypowiedział następujące bardzo słuszne uwagi:

Na kolei musi być zajęta pewna **stała liczba** pracowników, odpowiadająca **przeciętnemu**, normalnemu — a więc od przejściowych kryzysów **niezależnemu** — zapotrzebowaniu ruchu; o ile następuje czasem pewne zmniejszenie się ruchu i pracy, o tyle gdy praca się zwiększy, musi ją **taż sama (stała) liczba** pracowników wykonać; jedno więc wyrównuje drugie.

Było w czasie tej dyskusji na PKP zajętych około 200.000 pracowników, jako właśnie ta **stała** liczba, o której mówił minister. W ostatnich paru miesiącach liczba ta **się nie powiększyła**, a komunikacja w Polsce — niezależnie od chwilowych konjuktur gospodarczych, — wcale, dzięki Bogu, nie upada, lecz ma stałą **tendencję rozwojową**. Nie zachodzi więc potrzeba nowej jakiejś redukcji, zwłaszcza że przez ubytek **naturalny** (wysłużone lata i emerytura, dobrowolne wystąpienie, śmierć) liczba pracowników i tak się zmniejsza...

Tymczasem w poszczególnych dyrekcjach zaczęły się dziać jakieś **tajemnicze przygotowania do redukcji**. Gdy bratni nasz organ „Robotnik“ warszawski zwrócił na to uwagę, M. K. odpowiedziało komunikatem prasowym, w którym stanowczo zaprzeczyło pogłoskom o redukcji. Tymczasem wyszły na jaw szczegóły stawiające „zaprzeczenie“ M. K. w dość podejrzanem świetle.

Jedna dyrekcja np. wobec przedstawiciela ZZK zapowiada otwarcie **redukcję o 15 procent**. Druga wydaje poufny okólnik nakazujący urzędom służbowym zestawienie wykazów obejmujących: a) tych, co mają wysłużone lata i emeryturę; b) tych etatowych, którzy „zaniedbują się“ (!!) bez względu na lata służby; c) nieetatowych, nie mających jeszcze 10 lat służby.

W tych dniach wreszcie wyszedł na jaw cyrkularz dyrekcji warszawskiej, nakazujący sporządzanie wykazów tych etatowych i stałodziennych, którzy **nie mają prawa** do emerytury (na terenie b. Kongresówki wszyscy nieetatowi nie mają tego prawa, bo **niema** jeszcze dla niej ustawy emerytalnej!), a którzy z powodu **„podeszłego“ (?!) wieku względnie „złego“ (?!) stanu zdrowia** winni być **zwolnieni!...**

Nie jest to oczywiście nic nowego, jak tylko **różnemi wykrętnemi frazesami, markowana redukcja...** Przytem cyrkularz powyższy powołuje się **na wyraźne polecenie M. K.**

Wszystkie te fakty, na wartość i wiarygodność komunikatu ministerjalnego rzucają światło — dość charakterystyczne.

Na komisji sejmowej, pan minister wygłasza bardzo cenne i „fachowe“ uwagi o stanie liczbowym kolejarzy, a po dyrekcjach rozpoczynają się jakieś bardzo niewyraźne eksperymenty...

Co prawda, czujność ZZK **i prasy socjalistycznej** te podejrzane, a różnemi „niewinnemi“ pozorami maskowane manipulacje **znacznie paraliżuje**, jednak kolejarze zorganizowani muszą wszędzie **baczną uwagę zwrócić** na to, co się na linjach knuje.

Za dużo pod płaszczykiem „oszczędnościowej redukcji“ działo się dotąd nadużyć krzywd bezprawia.

Poseł Kuryłowicz interwenjował w ostatnich dniach w sprawie powyższej u p. ministra Tyszki, żądając wyjaśnień.

Minister oświadczył, **że o żadnej redukcji niema mowy.** Należy tedy oczekiwać, iż ministerstwo kolei w powyższym duchu roześle niezwłocznie stosowne do DKP instrukcje. **Kcz.**

Z ruchu socjalistycznego

ZGROMADZENIA POSŁA KWAPIŃSKIEGO

Tow. pos. Kwapiński odbył w ostatnich dniach szereg zgromadzeń w powiatach oświęcimskim i chrzanowskim. I tak w niedzielę 22 lutego przed południem odbyło się zgromadzenie **w Jawiszowicach**. Referent tow. poseł Kwapiński omówił sprawę reformy rolnej, oraz sytuację polityczną. Zgromadzeni chłopi i robotnicy po skończonem przemówieniu wyrazili podziękowanie klubowi sejmowemu posłów PPS.

Po południu odbyło się zgromadzenie **w Przeciszowie**. Na zgromadzenie to przybyli przeważnie małorolni. Tow. poseł Kwapiński omówił sytuację gospodarczą i polityczną, oraz kwestję reformy rolnej. Miejscowi gospodarze skarżyli się na niesprawiedliwy wymiar podatku gruntowego. Po skończonym referacie zgromadzeni gospodarze serdecznie dziękowali Związkowi posłów PPS za obronę interesów ludu pracującego na wsi i w mieście.

W poniedziałek odbył poseł Kwapiński zgromadzenie w Krzeszowicach, w sali rady gminnej, — przy licznym udziale chłopów i robotników. Referent tow. poseł Kwapiński w dłuższem przemówieniu przedstawił walkę PPS w Sejmie z reakcyjnemi stronnictwami prawicy i Piasta o reformę rolną i postulaty klasy robotniczej. Po referacie zgłosił się do głosu jakiś obywatel z Krakowa, mówiąc mętnie, gromił żydów i radził wywłaszczyć Ukraińców i Białorusinów na rzecz kolonistów polskich. Gdy przewodniczący tow. Pilch zapytał mówcę, w czyjem imieniu przemawia, oświadczył, że w imieniu Związku Ludowo Narodowego. Endeckiemu mówcy odpowiedział poseł Kwapiński wśród huraganu oklasków zebranych. Niefortunny mówca endecki jak niepyszny ulotnił się ze sali. Jak się okazało, przybył on na zgromadzenie w zastępstwie posła Matłosza, który mimo zapowiedzi nie zjawił się. Przemawiali następnie towarzysze Pilch i Papuga, dając endekom i piastowcom, co się im za antyludową politykę należy. Wkońcu uchwalono następującą rezolucję:

Zgromadzeni małorolni gospodarze i robotnicy, po wysłuchaniu sprawozdania posła Kwapińskiego z działalności Związku posłów PPS, uchwalają klubowi posłów PPS zaufanie i protestują przeciw zamachom reakcji na zdobycze ludu pracującego. Zebrani domagają się przeprowadzenia jak najrychlej reformy rolnej, dla bezrolnych i małorolnych, oraz domagają się uchwalenia jak najrychlej ustaw samorządowych z ordynacją wyborczą taką, jak do Sejmu; domagają się uchwalenia ustawy o powszechnem ubezpieczeniu na starość.

Zebrani domagają się od rządu uruchomienia robót inwestycyjnych, przy których mieliby zajęcie bezrobotni i bezrolni z okolicznych wsi. Zebrani domagają się upaństwowienia lasów i oddania części lasów samorządom gminnym i miejskim.

W poniedziałek 23 bm. wieczorem w sali Domu Robotniczego **w Krakowie** wygłosił tow. poseł Kwapiński **odczyt o reformie rolnej**. W niezwykle zajmującym referacie prelegent, znakomity znawca stosunków agrarnych, wykazał, iż PPS musi baczną uwagę zwracać na stosunki wiejskie. 35 posłów socjalistycznych zostało wybranych także chłopskiemi głosami. PPS domaga się racjonalnej reformy rolnej, któraby w pierwszej linji bezrolnym i małorolnym dała warsztat pracy. PPS baczy, aby nie doszło do utworzenia konserwatywnej warstwy chłopskiej, do czego systematycznie zdążają piastowcy.

Następnie referent przedstawił zebranym ustawy i rozporządzenia, wydane w kierunku przeprowadzenia reformy rolnej; nieco dłużej zatrzymał się nad projektem ustawy, wniesionym przez premjera Grabskiego dnia 16 bm., która jest wadliwą i nic nie wspomina o dobrach martwej ręki.

W gorących słowach za odczyt imieniem zebranych podziękował przewodniczący zebrania, tow. Zygm. Gross, który ponadto na 22 marca zapowiedział odczyt tow. posła Kwapińskiego o **Rosji sowieckiej**. Jak wiadomo, tow. Kwapiński zna rewolucję rosyjską z przeżyć osobistych.

Z niedawnej przeszłości

(Z pamiętników Leona Bilińskiego)

DWAJ CESARZE

O cesarzu Franciszku Józefie wyraża się Biliński z największem uznaniem i miłością. W jego pamiętnikach zajmuje on drugie miejsce po jego żonie, zarówno pod względem miłości jak uznania. Oto charakterystyka starego cesarza, którą podaje Biliński po jego zgonie:

„Zamknął oczy monarcha, któremu historja z pewnością przyzna najcelniejsze zalety; wielki rozum, ogromne doświadczenie, niesłychaną pamięć, szczególniejszy zmysł dyplomatyczny, wszystko to, co razem stanowi wielkiego monarchę w połączeniu z najdobrotliwszem sercem. Niejednokrotnie, gdy Franciszek Józef żalił się przedemną na przeciążenie swej głowy musiałem mu powiedzieć z najgłębszego przekonania, że ma więcej rozumu, niż my wszyscy razem!... Zarzucano mu brak przywiązania do ministrów. Juścić, nie mógł ich zawsze wszystkich jednakowo kochać, ale nigdy ich nie opuszczał, ani z łatwością usuwał, jak to o nim opowiadano. Przeciwnie starał się wiernie wytrwać przy ministrze, gdy się jednak przekonał, że musi się z nim rozstać czynił to nadzwyczaj szybko, jakgdyby się bał własnej słabości. Za to pożegnanie było potem tem serdeczniejsze. Wiem o tem z częstego doświadczenia własnego, które za każdym razem utwierdzało we mnie najgłębszą cześć i iście synowską miłość dla tego męża pełnego czaru niewymownego“...

Jeżeli ten portret starego cesarza szwankuje nieco na podobieństwie to tem wierniejszy kontrefekt samego siebie dał w tych słowach Biliński.

Wobec entuzjazmu jego dla starego cesarza tem ostrzej zarysowuje się niechęć i lekceważenie dla młodego. Z faktów, które Biliński przytacza, wynika, że są one uzasadnione. Po wstąpieniu na tron Karola Koło polskie wysłało do kancelarji nadwornej depeszę homagialną. Jakiś sekretarz nadworny, Biliński przypuszcza, że Rusin, zeskamotował tę depeszę. Para cesarska była bardzo urażona brakiem gratulacji polskiej. Doniosła o tem Bilińskiemu panna Czerkawska z polecenia samej cesarzowej. Gdy Biliński zapewnił, że depesza poszła we właściwym czasie i musiała gdzieś zaginąć w kancelarji gabinetowej, cesarzowa nakazała jej szukać. Istotnie znaleziono ją. — Przyszła też odpowiedź z podziękowaniem bardzo sucha i lakoniczna i to nie wprost do Bilińskiego, lecz przez pośrednictwo namiestnika austrjackiego.

Biliński spodziewał się, że rychło będzie wezwany na audjencję przez młodego cesarza w sprawie polskiej. Ale gdy wezwanie nie przychodziło sam napisał do szefa kancelarji generała Marterera, następcy bar. Schiessla, z prośbą o audjencję. Marterer odpisał Bilińskiemu szorstko, że cesarz nikogo nie przyjmuje pojedynczo. Dopiero w jakiś czas potem prezydent ministrów Clam Martinitz na wyraźne życzenie Bobrzyńskiego, wówczas ministra, wyrobił Bilińskiemu audjencję u Karolka.

Bojąc się rewolucji i nie mając gdzie pomieścić w pobliżu pułku węgierskiego, ponieważ najbliższe Burgowi koszary t. zw. „Stiftkaserne“ były zajęte na szpital, Karolek przebywał stale w Baden. Na audjencje potrzeba było jechać tam automobilem, a kto go nie miał, tramwajem. Biliński miał wyznaczoną audjencję na godzinę trzy kwadranse na piątą. Przyjechał oczywiście punktualnie, ale dowiedział się, że cesarz właśnie z matką wyjechał na spacer, poczem będzie jadł podwieczorek. Więc Biliński musi czekać. Jakoż istotnie Biliński czekał do godziny szóstej. Za starego cesarza nic podobnego nie było możliwem do pomyślenia. Wreszcie zaczęła się audjencja. Karolek gadał chętnie i tak się zapalił, że trzymał Bilińskiego do pół do ósmej wieczorem. Gadał jednak przeważnie głupstwa. Między innemi powiedział, że wyodrębnienie Galicji musi być przeprowadzone „auf imperialistischem Wege“. Chciał widocznie powiedzieć, że na drodze rozporządzenia cesarskiego, co mu się poplątało z imperjalizmem. Potem długo wypytywał o prześladowanie Rusinów przez Polaków. Wyraził przy tem wielkie zdumienie, gdy mu Biliński powiedział, że w Galicji wschodniej jest wielu sędziów Rusinów, którzy prześladują raczej „szlachtę polską“. Te informacje przypisuje Biliński wpływom różnych polityków ruskich, przedewszystkiem zaś metropolicie Szeptyckiemu, który był według niego ulubieńcem cesarzowej.

Szczegółowej charakterystyki ostatniego cesarza Biliński nie podaje. Ale z rozrzuconych uwag i określeń wynika, jasno, że Karola Nagłego („Karl der Plötzliche“ nazwali Wiedeńczycy młodego cesarza) uważał za człowieka głupiego, małej wartości moralnej i całkowicie pod wpływem cesarzowej, która znowu miała wielki spryt niewieści, silną żądzę władzy, ale zarazem ze swoją matką nie miała pojęcia o stosunkach monarchji, nie rozumiała ich i nie orjentowała się w nich całkowicie. Stąd też rady jej, których słuchał Karol, były z reguły błędne. Nieobliczalnemi swemi postanowieniami Karol wprowadził zamęt, zraził mnóstwo ludzi i sam przyczynił się najbardziej do przyspieszenia rozkładu i ostatecznej katastrofy państwa.

—ooo—

SEJM

—o—

(PAT). Warszawa, 25 lutego.

W dalszym ciągu wtorkowego posiedzenia pos. Poniatowski referował wniosek, wzywający rząd do złożenia sprawozdania z dokonanych prac, celem ułatwienia ludności zbytu produktów. Komisja wnosi o uchwalenie sześciu rezolucyj; pierwsza dotyczy zużytkowania w roku 1925 nadwyżki całej z podatków od zwierząt domowych i opłat wewnętrznych, uzyskanych w roku 1924, druga domaga się zakazu wywozu pasz trawiastych, trzecia żąda wniesienia do budżetu 1 miljona złotych na ograniczenie zbytu i przemiału produktów rolnych, czwarta zmierza do rewizji przez rząd zarządzeń w sprawie zwalczania zarazy płucnej u bydląt, piąta żąda **zakazu przemiału zbóż chlebowych na mąkę wysokoprocentową**, szósta domaga się, aby rząd wpłynął na **obniżenie cen cukru** na rynku wewnętrznym.

Wszystkie te rezolucje przyjęto.

Następnie przyjęto, — jak donieśliśmy — ustawę o przywróceniu świąt, przyczem rezolucję pos. Wierzbickiego w głosowaniu przez drzwi odrzucono 150 głosami przeciw 132.

Przystąpiono do sprawozdania komisji ochrony pracy i wniosku pos. Żuławskiego w sprawie **uzupełnienia rozporządzenia ministra pracy i opieki społecznej z dnia 11 czerwca 1925 r., dotyczącego wprowadzenia w życie ustawy o urlopach pracowników.** Referował pos. Puchałek. Wniosek domaga się uzupełnienia rozporządzenia odnośnie do kwestji, w jaki sposób i za ile dni należy płacić pracownikom w czasie ich urlopu. Komisja wnosi o przejście do porządku dziennego, gdyż orzeczenie sądu najwyższego orzeka, że **dni świąteczne, przypadające w czasie urlopu pracownika, liczą się do jego urlopu i są płacone.**

Rezolucję komisji przyjęto.

W dalszym ciągu posiedzenia pos. Malaczewski (ZLN) referował dodatkowe sprawozdanie komisji **o noweli do ustawy o podatku dochodowym.** Referent zaznaczył, że Sejm na wniosek pos. Frostiga (Koło żyd.) odesłał tę nowelę napowrót do komisji. Komisja jednak nie miała wyraźnych wskazówek, w jakim kierunku Sejm życzy sobie zmiany projektu, wobec czego komisja poczyniła kilka poprawek. Dyskusji nie ukończono, odraczając dalszy ciąg do następnego posiedzenia we środę 25 bm.

Po uzupełnieniu porządku dziennego projektem rządowym w sprawie **prowizorjum budżetowego na miesiąc marzec i kwiecień, projekt ten odesłano** do komisji.

* * *

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 25 lutego.

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu załatwiono w pierwszem czytaniu ustawę o ratyfikacji traktatu nawigacyjno-handlowego z Holandją, ustawę o ratyfikacji konwencji międzynarodowej o uproszczeniu formalności celnych, nowelę do ustawy o zakazie wywozu ropy naftowej i ustawę o **regulowaniu wysokości przemiału żyta i pszenicy, importu i sprzedaży mąki żytniej oraz pszenicznej, wypieku i sprzedaży pieczywa jakoteż o ustaleniu cen mąki i pieczywa.** W dalszym ciągu posiedzenia przystąpiono do ustawy **o podatku dochodowym.** Tow. poseł Moraczewski stwierdza w przemówieniu swojem, że **jedną trzecią tego podatku pokrywają ci, którzy nie mają majątku, lecz płacą z uposażenia służbowego.** Gdyby podatek od dochodów fundowanych był równie uczciwie płacony jak od podatek od dochodów z uposażeń, który wynosi 25 miljonów złotych, to cały podatek dochodowy wyniósłby 200 miljonów złotych, zamiast **75 milj. zł., czyli że około 125 milj. zł. zostaje zdefraudowanych.** Mówca w zakończeniu w żartobliwy sposób zwalcza demagogiczne wnioski Szapiela, prosząc o przyjęcie wniosków mniejszości.

Pos. Kwiatkowski z chadecji zgadza się z tendencją przemówienia tow. Moraczewskiego, że podatek dochodowy należy uczynić takiem źródłem dochodu, jakiem jest on na zachodzie. Pozatem poddaje krytyce budowę podatku dochodow. W dalszym ciągu domaga się przyjęcia wniosku tow Moraczewskiego, **w sprawie obniżenia minimum egzystencji do 2.500 zł.** Pozatem przemawiał szereg mówców. Po ich przemówieniach przystąpiono do głosowania. **Wszystkie poprawki w głosowaniu upadły z wyjątkiem poprawki tow. posła Moraczewskiego i Łypacewicza.** Trzecie czytanie ustawy odbędzie się jutro.

Następnie przystąpiono do wniosku komisji robót publicznych w sprawie ustawy o mierniczych przysięgłych.

Posiedzenie trwa.

—ooo—

Atak prawicy na 5-przymiotnikowe prawo wyborcze

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa 25 lutego.

Na dzisiejszem posiedzeniu komisji administracyjnej toczyła się dyskusja nad zasadą gminnej ordynacji wyborczej dla wsi. **Za zasadą pluralności** oświadczył się poseł Kozłowski (endek), domagając się dodatkowych głosów na podstawie cenzusu majątkowego, wykształcenia, służby wojskowej, wieku oraz reprezentacji interesu dzieci.

Pos. **Bednarski** (Piast) oświadczył się **za cenzusem majątkowym.** Pos. **Holeksa** (Ch. D.) oświadczył się za zasadą **cenzusu wieku i wykształcenia.** Pos. ks. **Wyrębowski** (dubadecja) oświadczył się **za cenzusem podatkowym i majątkowym.** „Równość — mówił pos. ks. Wyrębowski — sprowadza stosunki rosyjskie. W przyrodzie niema równości. Równość to śmierć. Tylko przy pluralności możliwa jest gra“.

Wściekłemu atakowi prawicy przeciwstawiły się silne przemówienia posła tow. **Jaworowskiego** i dra Putka (Wyzwolenie). Tow. pos. **Jaworowski** bronił 5-przymiotnikowego prawa wyborczego i powołując się na przykłady historyczne, wykazał, że **równość praw to spokojny rozwój społeczny. Interes państwa wymaga utrzymania tej zasady. Demokracja nie da sobie odebrać prawa już od lat zdobytego.** Pos. dr. Putek oświadczył, że **w obronie równego prawa odwoła się do wsi i gotów rozpocząć walkę na wsi.** Nie wyrzekniemy się równości dla przyspieszenia ustawy — mówił pos. Putek. — **Na oszukańczą ordynację nie pójdziemy.** Jeżeli równość nazwano śmiercią, to historja uczy, komu ona śmierć przyniosła.

Dalszy ciąg dyskusji na następnem posiedzeniu, na którem rząd zajmie stanowisko.

UWAGI

—o—

Najpierw ogłupiają a potem się dziwią

Endecka „Myśl Narodowa“, pisząc w sprawie ograniczenia liczby świąt, czyni uwagę, iż — po zniesieniu w tym roku święta w dniu 2 lutego odzywały się i głosy niezadowolenia „tak beznadziejnie bezsensowne, jak naprzykład słyszane u magla zdanie, że wszystkiemu winien kardynał Kakowski, który za okupacji chciał nas Niemcom sprzedać, ale mu się to nie udało i teraz się mści“..

Endeckie pisemko udaje, że nie rozumie, iż takie głosy to przecież plon endeckiej propagandy.

Wiadomo wszakże, jak endecja pomstowała na p. Kakowskiego, gdy tenże, przestawszy się modlić za pomyślność oręża rosyjskiego, zgodził się zasiąść pod patronatem okupantów niemieckich w Radzie regencyjnej. Wtedy, według znanej recepty endeckiej, robiło się z p. Kakowskiego coś w rodzaju pachołka niemieckiego. Zapewne, że endecy odpowiednio do swoich politycznych widoków, zmieniają swoje oceny. Zrobiwszy naprzykład z Kiernika ohydnego „dojlidziarza“, potem uznali go za najdzielniejszego ministra! Ale wśród warstw ciemnych, do których dochodzi propaganda endecka, orjentacja nie zmienia się tak szybko. Skoro utkwiły im w głowie wrogie, przeciwko Kakowskiemu wymierzone insynuacje endeckie, to nie tak prędko wywietrzeją.

A potem samo zwalanie winy za rzecz niepopularną na jakąś nielubianą jednostkę (którą się robi wówczas służką masonów, żydów lub Niemców) — przecież to niemal opatentowana przez endeków metoda!

Przecież i artykuł „Myśli Narodowej“, o którym mowa, chce podsunąć ministra Sokala na miejsce kardynała Kakowskiego, zaraz dodając mu przyprawę insynuacji, iż nie może on „mieć z tradycji rodzinnej specjalnego przywiązania do świąt chrześcijańskich“.

To, oczywiście, oznacza doszukiwanie się w nim żydowskiego pochodzenia.

A więc nie „intryga niemiecka“, tylko „żydowska“..

Z innej okazji artykulik powyższy przypomina satyryczne opowiadania rosyjskiego pisarza Szczedryna o mieszkańcach Głupowa, którzy zabłądzili w „lesie“, składającym się z trzech sosen.

Otóż taki wielki Głupów organizują endecy w Polsce i otumanionym przez siebie umysłom każą się błąkać w lesie trojakiej intrygi: masońskiej, żydowskiej i niemieckiej

Gdyby nie te trzy intrygi, które przeszkadzają „genjuszom“ endeckim — endecja dokonałaby rzeczy wiekopomnych.

Tak uczą patrzeć na sprawy — umysły ciemne, a wierzące im. I czy to będzie sprawa drobniejsza, jak świąt, czy najważniejsze kwestje polityczne i społeczne, dają im wyjaśnienie głupie, niczego nie tłómaczące, obracające się w sferze plotek lub oszczerstw.

Bo głupota jest wodą na ich młyn!

KRONIKA

—o—

Kraków, 26 lutego.

Policja bije!

Niejednokrotnie pisaliśmy już o biciu różnych osób, które mają „szczęście“ dostać się w ręce naszych „angielskich“ policjantów. Przytaczaliśmy oburzające fakty i apelowaliśmy do władz policyjnych, by kres położyły temu barbarzyństwu, hańbiącemu każde państwo cywilizowane. Niestety apel był bezskuteczny i bicie obywateli przez policjantów przechodzi w system. Zgłosił się w naszej redakcji pracownik fryzjerski S. K., którego jeden z policjantów przy ul. Lubicz wziął za pijanego, mimo że zaczepiony przez policjanta nie dawał żadnych powodów do traktowania go w ten sposób. Mimo to policjant odprowadził S. K. na posterunek policji na dworcu kolejowym i tam wepchnąwszy go do jakiejś spelunki, kazał ofiarę skuć kajdankami. Na uwagę, że tak się nie traktuje obywateli państwa i wogóle ludzi — zakładający kajdanki jakiś funkcjonarjusz uderzył S. K. tak silnie w piersi, że ten upadając zranił się dotkliwie w czoło. Skutego S. K. jak zbrodniarza, przez noc całą przetrzymano w więzieniu na dworcu kolejowym i dopiero rano z opuchniętemi od skucia rękami i zranioną głową po spisaniu protokołu wypuszczono na wolność. Pobity S. K. przez parę dni nie był zdolny do pracy. Fakt powyższy miał miejsce w sobotę wieczorem.

A teraz drugi fakt: W niedzielę około godziny 8 wieczorem dwóch posterunkowych aresztowało za pijaństwo dwóch mężczyzn, rzekomo ojca i syna. Z synem borykał się jeden policjant na ulicy Karmelickiej pod „Bagatelą“, a z ojcem drugi przed domem przy tejże ulicy l. 9. W szczególności policjant aresztował pijanego, który trzymając się drzewa nie chciał pójść na komisarjat, utrzymując spokojnym głosem, że nie jest pijany i że zachowuje się spokojnie, więc niema powodu do aresztowania. Wobec tego posterunkowy rzucił się na niego i bił go z całej siły w piersi, potem rzucił go całego o ziemię i dalej bił, następnie zaś z drugim posterunkowym, w międzyczasie przybyłym zawlókł w stronę ul. Garbarskiej. To zachowanie się policjanta wywołało ogólne oburzenie zebranych przechodniów. Zamiast czekać na przybycie pomocy, przywołanie dorożki i odwiezienie aresztowanego na komisarjat, policjant rzuca się na człowieka starszego, bije go publicznie, woła do niego „ty“, rzuca go o ziemię itp.

Fakty powyższe są jaskrawą ilustracją postępowania brutalnego policji. Przeciw takiemu traktowaniu obywateli przez policję musi wystąpić opinja publiczna i domagać się skończenia z haniebnym systemem bicia i poniewierania ludzi. Wszak zadaniem organów bezpieczeństwa jest strzec bezpieczeństwa obywateli, a nie umieszcześwianie ich. W takim razie policja staje się jakąś plagą utrzymywaną i hodowaną przez państwo, a nie organem ładu. Raz jeszcze apelujemy do władz policyjnych, by zbadały nadużycia i naprawdę kres położyły oburzającym wybrykom policjantów, przez pociągnięcie winnych do odpowiedzialności, a pouczenie należyte o obowiązkach i zadaniach organów bezpieczeństwa, wszystkich funkcjonarjuszów i żołnierzy policyjnych. Dodać należy, że kosztem państwa wydaje się specjalna „Gazetę Policji Państwowej“. Jakoś mimo wszystko policja nasza stoi na najniższym poziomie kulturalnym.

Jak na ekranie filmowym

Z podrzutka córką zamożnego ojca

Łódzki „Kurjer Wieczorny" donosi, iż w jednej z fabryk tamtejszych pracowała, jako dziewczyna na posyłki, niejaka Antonina J., którą w r. 1908, jako podrzutka, znalezionego w kamienicy, wzięło było na wychowanie bezdzietne małżeństwo, państwo B. Przed kilkoma laty pani B., która w międzyczasie owdowiała, wyszła powtórnie zamąż — do Tarnopola. Wyjeżdżając z Łodzi, nie wzięła ze sobą wychowanicy, lecz umieściła ją w fabryce swoich dawniejszych pracodawców i odstąpiła jej swój wdowieński pokoik.

Nagle przed kilkoma dniami dziewczyna została odszukana przez swojego ojca. Ojciec Antosi był niegdyś w Łodzi kelnerem; matka, z którą utrzymywał stosunek nieślubny, opuszczona w chwili, gdy na świat przyszło dziecko, podrzuciła je, a sama niebawem odebrała sobie życie. On tymczasem wyjechał zagranicę, gdzie po różnych przejściach otworzył w jednem z portowych miast Anglji dobrze prosperujący szynk. Przed ośmiu laty ożenił się z Angielką, miał z nią czworo dzieci — wszystkie jednak umarły. Gdy wiosną ubiegłego roku umarła i jego żona, Jan Z. (jak go nazywają pisma łódzkie) zlikwidował swój interes i ze zdobytą gotówką powrócił do kraju. Tu ponieważ w tym czasie umarła i jego bliższa rodzina — matka i jedyna siostra, postanowił odszukać swoje dziecko nieślubne. Oczywiście osobiste jego starania wobec zgonu i matki dziecka nie doprowadziły do niczego. Dopiero detektyw prywatny, do którego się zwrócił, wpadł na ślad właściwy. Chwycił się on dowcipnego środka: przejrzał roczniki pism łódzkich z 1908 r., wynotował dzieci podrzucone. Przy jednem znalazł się opis nowego szala, w który było owinięte niemowlę, podrzucone w domu przy ul. Piotrkowskiej Nr. 21.

Ten szal przypomniał sobie Jan Z. Mając te dane już łatwo było odszukać osobę, która się zaopiekowała byłą podrzutkiem i dowiedzieć się o dalszych losach dziewczynki.

Odnalazłszy córkę, Z. zabrał ją z fabryki i przesiedlił się wraz z nią do Warszawy.

—oOo—

MAŁŻONKA WICEPREZYDENTA SAREGO zmarła wczoraj popołudniu.

Z POBYTU GEN. DYREKTORA POCZT W KRAKOWIE. W dniu wczorajszym gen. dyr. poczt p. Moszczyński, bawiący od wtorku w Krakowie zwiedził gmach głównej poczty przy ul. Wielopole i urząd pocztowy na dworcu. O godz. 1'30 popoł. p. Moszczyński był podejmowany w salach Starego Teatru śniadaniem wydanem na jego cześć przez prezydjum miasta. Resztę dnia przeznaczył gen. dyrektor na zwiedzanie zabytków miasta. P. Moszczyński opuścił Kraków o godz. 11'20 w nocy.

NOWE BUDYNKI KOLEJOWE. Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie zostaną wybudowane dwa gmachy stacyjne w okolicy dworca zachodniego, na pomieszczenie nowych biur i urzędów w związku z reorganizacją służby kolejowej. Również mają powstać nowe budynki stacyjne w Nowym Sączu i Tarnowie.

Na dworcu krakowskim odbywają się dalsze prace około odnowienia budynku dworcowego na razie od strony zewnętrznej. Na ukończeniu jest naprawa hali wjazdowej, którą wzmocniono nowemi częściami żelaznemi, zaś ściany boczne sklepienia oszklono.

ROZSZERZENIE CMENTARZA RAKOWICKIEGO. Okręgowa dyrekcja robót publicznych w Krakowie, kończy już wygotowywanie wniosków na rozszerzenie cmentarza rakowickiego na przyległe grunta wojskowe i w najbliższym czasie odeszle je do Warszawy. Dyrekcja robót publicznych zaopinjowała przychylnie sprawę i wyraziła zdanie, że przygotowawcze roboty około rozszerzenia cmentarza winny być natychmiast podjęte, ze względu na szczupłość wolnych miejsc do grzebania zmarłych na cmentarzu rakowickim.

SZPITAL GMINY IZRAELICKIEJ. Na ostatniem posiedzeniu izr. Rady wyznaniowej złożył prezydent gminy izraelickiej dr. Rafał Landau sprawozdanie o ruchu chorych w nowootwartym szpitalu gminy izraelickiej Ze sprawozdania okazuje się, że od dnia otwarcia szpitala tj. od 6 stycznia do 20 lutego, leczono w szpitalu tym ambulatoryjnie 2193 chorych bez różnicy wyznania, a wśród tych 781 osób na oddziale chorób wewnętrznych. Szpitalnie leczono do 20 lutego 105 chorych. Z dniem 6 stycznia uruchomiono ambulatorja i oddział chorób wewnętrznych, ginekologicznych, dzieci i ortopedji, z dniem 21 stycznia oddział uszno-laryngologiczny, a z dniem 1 lutego oddział i ambulatorium chorób chirurgicznych. Po ożywionej dyskusji, w której stwierdzono, że ruch chorych w szpitalu jest nadspodziewanie wielki i że szpital funkcjonuje pod każdym względem normalnie, przyjęła Rada sprawozdanie do wiadomości.

W KRAK. TOW. TECHNICZNEM (ul. Straszewskiego 28, II p.) odbędzie się w piątek 27 lutego o godz. 7 wieczór zebranie, na którem prof. inż. Józef Modzelewski, wygłosi odczyt na temat: „O cementach żużlowych". — Goście mile widziani.

NIEFORTUNNY WYSTĘP ZŁODZIEJEK WILEŃSKICH W KRAKOWIE. Organa polic. aresztowały pod zarzutem usiłowanej kradzieży materji jedwabnej w jednym ze sklepów krakowskich 1) Goldę Grynblatt, 2) Kassriels Fromę, i 3) Wojnarowicz Chaje — mieszkanki Wilna, które rzekomo przybyły stamtąd na kurację do Krakowa. Dwie pierwsze znane są na terenie Wilna jako zawodowe złodziejki i paserki. Wymienione odstawiono do aresztu sądu okr. karn.

ECHA TRAGICZNEJ ŚMIERCI DEZERTERA I ZŁODZIEJA. Wczoraj donosiliśmy, o tragicznej śmierci opryszka, który po popełnieniu kradzieży w pociągu zakopiańskim, ukrył się na dachu wagonu, gdzie uderzył głową o most koło stacji Kraków-Podgórze. Jak się obecnie dowiadujemy, był to dezerter 20 pp., nazwiskiem Franciszek Makówka.

NAGŁA ŚMIERĆ W KOŚCIELE. Wczoraj o godzinie 6'15 zmarł nagle na udar sercowy w kościele OO. Franciszkanów, Franciszek Moroń, lat 60, emeryt kolejowy, zam. przy ul. Wielopole 10.

WŁAMANIE. Karolina Gross, zam. przy ul. Dietlowskiej L. 65 zgłosiła do policji, że w czasie jej nieobecności włamali się nieznani sprawcy do jej mieszkania w dniu 24 lutego w godzinach wieczornych i skradli na jej szkodę materję i gotówkę łącznej wartości 600 zł. Dochodzenia za sprawcami w toku.

—oOo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś 13-te przedstawienie popularne, na którem odegrane zostanie po cenach do połowy zniżonych zabawna „Ludka" P. Vebera. Próby z „Turonia" pod kierunkiem p. Chmielewskiego dobiegają końca. Tragedja Żeromskiego, której akcja rozgrywa się w małopolskim dworze szlacheckim, otrzymała stylową oprawę kostjumową rok 1846, oraz pierwszorzędną obsadę najlepszych sił zespołu. Reszta personalu pracuje równocześnie pod kierunkiem p. Wysockiej nad przygotowaniem nowego dramatu Emila Zegadłowicza p. t. „Alcesta", który będzie następną nowością naszego repertuaru.

Z TEATRU BAGATELA. „Taniec o północy" grany będzie do niedzieli włącznie. Na popołudniowych przedstawieniach w sobotę i w niedzielę ukaże się atrakcyjna sztuka Kisielewskiego „W sieci", której dotychczasowe przedstawienia cieszą się niesłabnącem powodzeniem.

OPERETKA NOWOŚCI. „Perły Kleopatry", operetka O. Strausa, grana będzie w „Nowościach" przez cały tydzień. W sobotę po południu po cenach całkiem zniżonych „Bachantka". W niedzielę po południu po cenach zniżonych po raz ostatni „Hrabina Marica". — W przygotowaniu „Cloclo" Lehara, z Czernekówną w roli tytułowej.

SELMA HALBAN-KURZ, słynna śpiewaczka koloraturowa, wystąpi w niedzielę 1 marca.

ZYGMUNT DYGAT, jeden z najznakomitszych pianistów doby współczesnej, wystąpi w Krakowie z jedynym koncertem we środę 4 marca.

VIII. WIECZÓR KAMERALNY INSTYTUTU MUZYCZNEGO, poświęcony twórczości J. Bacha, odbędzie się w piątek 27 bm. w sali własnej (ul. św. Anny 2) o godz. 7 wieczór. Wykonawcy p. A. Billig i S. Marmor. Bilety po 2 zł. do nabycia przy wejściu.

—ooo—

SPORT

WALNE ZGROMADZENIE RKS „LEGJA" odbyło się dnia 8 lutego. Po złożeniu sprawozdania przez sekretarza tow. Fijoła, które wykazuje normalny rozwój klubu, zdał sprawozdanie skarbnik tow. Kotarba, który wykazał w dochodach 5.232.06 zł., w rozchodach 4.020.22 zł., saldo na rok 1925 złotych 1.261 gr. 84. Kierownik sekcji piłki nożnej tow. Stryczek podaje, iż rozegrano 52 zawodów, w tem drużyna I. zawodów 38, drużyna II. zawodów 14. Przeprowadzone wybory Zarządu dały następujący wynik: przewodniczący tow. Zygmunt Klemensiewicz; zastępca tow. dr. N. Michałowski, sekretarz tow. St. Fijoł, zastępca tow. St. Stryczek, skarbnik tow. St. Kotarba, zastępca tow. St. Stasiak, członkowie Zarządu tow. St. Kusek, J. Roszkiewicz, J. Więcek, St. Rozpond, kierownik sekcji piłki nożnej tow. St. Kusek. Najdonioślejszym faktem z życia klubu w roku ubiegłym było uzyskanie terenu pod własny park sportowy w obszarze 30.000 m. kw., na który klub obecnie rozpoczyna roboty przygotowawcze.

—ooo—

Z Polski

CHOROBA PREMJERA GRABSKIEGO. Premjer Grabski zaniemógł ponownie i będzie musiał przez dwa dni pozostać w mieszkaniu. Konferencje doznają zwłoki. Z tego samego powodu Rada ministrów obradować będzie pod przewodnictwem wicepremjera Thugutta, zaś komitet ekonomiczny pod przewodnictwem ministra przemysłu i handlu Kiedronia.

BARDZIEJ KONKORDACKI, NIŻ KONKORDAT. „Robotnik" warszawski donosi:

„W Warszawie wszczęto śledztwo w pewnej sprawie, dotyczącej sądu duchownego. Aplikant, pełniący obowiązki sędziego śledczego, zwrócił się w tej sprawie z jakiemś pytaniem czy zawiadomieniem do arcybiskupa Kakowskiego. Zgodnie z przepisem ministerstwa sprawiedliwości, pismo wystosowane było na 8-ce szarego papieru. Arcybiskup czy ktoś z jego kancelarji telefonicznie wyraził ministrowi sprawiedliwości swoje niezadowolenie z powodu... niedość „uroczystego" papieru. No, a skutek był taki, że „winowajcę" minister niezwłocznie... usunął ze stanowiska. Podobno nawet arcybiskup, gdy go o tem zawiadomiono, wyraził zdziwienie z powodu takiego wyniku... Tak oto wyglądają nieoficjalne a dobrowolne „konkordaty", polegające na jakiejś wprost służalczości wobec kleru!".

MORDERSTWO I SAMOBÓJSTWO W HOTELU. We wtorek o godz. 9'15 wieczorem mieszkańcy hotelu Wschodniego na Pradze zostali zaalarmowani strzelaniną z pokoju Nr. 52, zajmowanego przez małżeństwo Czajkowskich. Tadeusz Czajkowski, aplikant sądowy, nie był obecny w domu. Oczom przybyłych przedstawił się straszny widok. 24-letnia Czajkowska leżała z przestrzelonem sercem, zaś obok niej 42-letni Edward Zembrzuski. Dochodzenia ustaliły, że Zembrzuski już dawno chciał popełnić samobójstwo z powodu utraty majątku, ale nie miał do tego odwagi. Sądzą, że Zembrzuski zamordował dlatego Czajkowską, aby zmusić siebie do samobójstwa. Wedle innej wersji, Czajkowska została trafiona w chwili, kiedy chciała przeszkodzić samobójstwu.

DZIENNA WYSOKOŚĆ NAKŁADU DZIENNIKÓW W POLSCE. Według obliczenia referatu ewidencyjnego ministerstwa spraw wewnętrznych, dzienna wysokość nakładu dzienników w Rzeczypospolitej polskiej (oprócz dzienników na Śląsku) przedstawia się następująco: Dzienników w języku polskim 766.740, żydowskim 86.950, niemieckim 69.380, ukraińskim 9.300, rosyjskim 5.750, białoruskim 3.600, litewskim 2.125, francuskim 1.900 egzemplarzy. Razem ukazuje się **945.754** egzemplarzy dzienników.

WALKA „PISKLĘCIA" Z „WIELKIEM PTACTWEM". Nie będzie to opis z gospodarczego podwórza, gdzie jakieś pisklę, jakiś „Czupurek" odniósł triumf nieoczekiwany nad starszyzną kogucią czy indyczą... To obrazek z dziedziny sądowniczej.

Niejaka pani Sokołowska, po ukończeniu wydziału prawnego wstąpiła do sądu w charakterze aplikantki. Po pewnym czasie prezes sądu okręgowego przyznał pani Sokołowskiej etat — na podstawie przysługującej mu władzy dyskrecjonalnej. Przyszła jednak chwila, kiedy prezes cofnął uposażenie, które przyznał uprzednio — również, jak twierdził, na zasadzie uprawnień dyskrecjonalnych. Pani Sokołowska, będąca jako aplikantka, zaledwie pisklęciem prawniczem w porównaniu z p. prezesem — stanęła na stanowisku, że cofnąć jej uposażenia bez usprawiedliwionej przyczyny nie można. Wniosła więc zażalenie przeciw decyzji prezesa do ministerstwa sprawiedliwości, które jednakże skargę odrzuciło, podzielając zapatrywanie zwierzchnika aplikantki.

Ale pani Sokołowska nie ustała w walce o dochodzenia swoich praw i dlatego sporna kwestja znalazła się świeżo na wokandzie najwyższego trybunału administracyjnego. Trybunał administracyjny orzekł, iż prezes sądu może przyznać uposażenie komukolwiek z aplikantów, ale na tem wyczerpuje się jego władza dyskrecjonalna, gdyż odebrać etatu bez dymisji nie ma prawa. Inaczej mówiąc, punkt widzenia pani Sokołowskiej został potwierdzony przez najwyższą instancję administracyjną. Zarazem nastąpiło dzięki nieustępliwości pani Sokołowskiej zasadnicze wyjaśnienie sprawy, ważne dla wszystkich osób, aplikujących przy sądach.

Z FUNDACJI DRA A. LACHOWICZA nada Tymczasowy Wydział samorządowy we Lwowie stypendja w wysokości co najmniej dwieście złotych rocznie. Bliższe szczegóły na tablicy tamże.

Z ŻYCIA KULTURALNEGO W JAŚLE. Z Jasła piszą nam: Przy tutejszym oddziele Z. Z. R. C. Ch. i P. została uruchomiona przez sekr. okr. tow. Foltyna sekcja kulturalno-oświatowa, która w dniu 14 lutego urządziła pierwszy wieczorek teatralny, na którym zostały odegrane sztuczki: „We czworo“ oraz „Bilecik miłosny“. Pomimo krótkiego czasu, w przeważnej części amatorzy wywiązali się ze swych ról ku zupełnemu zadowoleniu publiczności, zbierając za swą pracę zasłużone oklaski. Mimo słabego udziału w przedstawieniu robotników, sekcja kulturalno-oświatowa tem się nie powinna zrażać, lecz wytężyć wszelkie siły, celem dalszego kontynuowania pracy na tem polu.

—ooo—

Z zagranicy

700 TYSIĘCZNA ARMJA FRANCUSKA. Dzienniki londyńskie podają cyfrowe dane stanu armji francuskiej. Ogólnie liczy ona 33.474 oficerów i 651.989 żołnierzy, z tego we Francji, Algierze i Tunisie znajduje się 468.411 żołnierzy, w Marokku 64.000, na wschodzie 29'000, w Indochinach 107.000, w zagłębiu Saary 4695, a na niemieckich terytorjach okupowanych 3.682 oficerów i 103.670 żołnierzy.

IMIGRACJA ŻYDOWSKA DO PALESTYNY. Angielski sekretarjat stanu dla spraw kolonji podaje, że imigracja żydowska do Palestyny w r. ub. wynosiła 12.000 osób, natomiast w ciągu tego roku emigrowało z Palestyny około 2.000 żydów. W ten sposób ludność żydowska zwiększyła się w r. 1924 o 10.000 osób. W ciągu ostatnich miesięcy imigracja żydowska zmieniła swój charakter, przybywa tam mianowicie więcej ludzi zasobnych, którzy przyczynili się już do stworzenia pewnych organizacyj przemysłowych.

UCIECZKA EX-CESARZA CHIŃSKIEGO. Młody excesarz chiński Hsuang Tung, który po wypędzeniu z pałacu cesarskiego schronił się był do gmachu ambasady japońskiej, udał się ubiegłej nocy w przebraniu do Tientsinu. W pociągu nikt go nie poznał. Dwie żony, które wraz z Hsuang Tungiem przebywały w ambasadzie japońskiej, opuściły ambasadę w towarzystwie wyższego urzędnika japońskiego.

PRZECHOWYWANIE CHLEBA PRZEZ KILKA MIESIĘCY. Piekarz berneński Jean Matti wynalazł sposób przechowywania chleba w puszkach w stanie świeżym przez nieograniczony czas. Patent na te puszki zakupił od niego młyn parowy angielski w Cardiff za miljon franków i zamierza zorganizować na dużą skalę wysyłkę chleba w tych puszkach na wszystkie strony świata. Wynalazca zastrzegł sobie prawo wyrobu chleba w puszkach dla armji szwajcarskiej.

—ooo—

ZWIĄZEK NIEZALEŻNEJ MŁODZIEŻY SOCJALISTYCZNEJ. W sobotę, 28 bm. o godz. 8 wieczorem odbędzie się w sali 39 Coll. Nov. zebranie dyskusyjne n. t.: „Przedwiośnie“ Żeromskiego. Referat wygłosi tow. Adam Ciołkosz.

—ooo—

Repertuar

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Ludka“.
Piątek: „Szklana góra“.
Sobota: (Nowość) „Turoń“ Stefana Żeromskiego.

TEATR BAGATELA

Czwartek: „Taniec o północy“.
Piątek: „Taniec o północy“.

OPERETKA NOWOŚCI

Czwartek: „Perły Kleopatry“.
Piątek: „Perły Kleopatry“.
Sobota popoł.: „Bachantka“, wiecz.: „Perły Kleopatry“.

UNIWERSYTET LUDOWY IM. A. MICKIEWICZA

(Kraków, Aleja Krasińskiego 8, Dom górników)
Początek wykładów o godz. 7 wiecz.
Czwartek: Dr. Ciećkiewicz: Anatomja i fizjologja ciał ludzkiego, wykład II.
Piątek: Walne zgromadzenie.

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek gł. A—B 39)
o godzinie 7 wieczorem

Czwartek: Prof. Uniw. Jag. dr. Spirydjon Wukadinović: Fryderyk Hebbel (w jęz. niem.).

KINOTEATRY

Uciecha: Dama od Maksyma, komedja w 8 aktach.
Reduta: „Vindicta“.

Bł. p.
Z KREUTZERÓW
CELINA SAROWA
żona wiceprezydenta m. Krakowa
zmarła po długiej i ciężkiej chorobie 25 lutego 1925, przeżywszy lat 72.
Wyprowadzenie zwłok z domu przedpogrzebowego na cmentarz izraelicki w Krakowie, nastąpi w piątek 27 lutego 1925 o godzinie 3 popołudniu.

Polska polityka zagraniczna

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 25 lutego.

Dzisiaj odbyło się posiedzenie sejmowej komisji spraw zagranicznych. Posiedzenie objęło całokształt zagadnień, związanych ze sprawami zagranicznemi. Pierwszy przemawiał pos. Rudziński który poddawał w wątpliwość możliwość współżycia z Rosją. Koncepcją politycznych obozów demokratycznych jest trzymanie się w przyjaźni politycznej linji południkowej (Rumunja, Mała ententa, Turcja). Domaga się kontynuowania linji politycznej, rozpoczętej w Helsingforsie, poddaje krytyce działalność ambasad polskich w Paryżu i Londynie. Zaznacza, że ambasador polski w Paryżu żywi zbytnią miłość do faszyzmu francuskiego, nie cofając się przed krytyką obecnego rządu francuskiego na zebraniach oficjalnych.

TOW. POS. LIEBERMAN

oświadcza, że nie można powiedzieć, aby polityka ministerstwa spraw zagranicznych była ostrożną; przykładem **tego konflikt gdański.** Musimy dążyć **do utrzymania pokoju z Rosją,** ale o harmonijnem współżyciu z tem państwem niema mowy. Pokój z Rosją jest taksamo trudny, jak wojna. **Taktyka obecnego rządu wobec Rosji jest dobra.** Mówca zwraca następnie uwagę, **że najzacieklejszym wrogiem naszym są Niemcy oficjalne,** dymiący wulkan, pełen niespodzianek dla całego świata. Trzeba się zbliżyć do Czech. Mówca oświadcza się za zbliżeniem z państwami bałtyckiemi, jednakże nie byłoby w naszym interesie zawierać z temi państwami tajne konwencje wojskowe. Wniosek z tego wszystkiego jest, że **nasza polityka zagraniczna powinna pozostawać w najbliższem porozumieniu z polityką Francji.** Powinniśmy głośno mówić, że jesteśmy **za protokołem genewskim.**

Pos. Dębski z Piasta oświadcza się również za protokołem genewskim, wskazuje na niebezpieczeństwo niemieckie. Co do Rosji zgadza się z pos. Rudzińskim.

Po przemówieniu pos. Strońskiego zabrał głos

TOW. POS. PERL,

który oświadcza się przeciwko żądaniu zmian w protokole genewskim, oświadcza następnie w zapytaniu do ministra spraw zagranicznych, co za znaczenie prawne ma kwestja **wymiany więźniów między Polską a Rosją sowiecką.** Sądy nasze wymierzają surowe bardzo kary, naprzykład za znalezienie odezw komunistycznych, a równocześnie **przywódców komunistycznych wydaje się w ręce Rosji** w zamian za ludzi, którzy przez Rosję sowiecką mogą być umyślnie aresztowani, ażeby mieć materjał do wymiany. Nie rozumiem takiej pokojowości w polityce. Zapytuje następnie, czy projekt ministra Ratajskiego ustawy o paszportach dla cudzoziemców był robiony w porozumieniu z ministrem spraw zagranicznych. W końcowem przemówieniu poddaje **zasadniczej krytyce aparat urzędniczy ministerstwa spraw zagranicznych.**

Pos. **Wasyńczuk** podkreśla, że sytuacja Polski jest przez Rosję zagrożona. Zaznacza przytem, że Polska nie wyciąga konsekwencyj z tego, iż między Rosją a Ukrainą sowiecką są coraz większe rozbieżności.

Następnie zabrał głos

MINISTER SKRZYŃSKI,

który stwierdził, że **oblicze polityczne Polski jest pokojowe.** Oświadcza się **energicznie za protokołem genewskim,** zaznaczając przy sposobności, że świat nie powróci już do dyplomatycznych stosunków przedwojennych. **Polska stanęła na gruncie solidarności międzynarodowej w obronie traktatów i na gruncie arbitrażu.** Protokół genewski albo pozostanie jeszcze na lat 10 albo będzie się o nim mówiło w chwilach tragicznych dla świata, a wtedy świat zrozumie, że te państwa, które stały na gruncie protokółu, były w prawdzie. Omawiając pakt gwarancyjny, stwierdza minister, że pomiędzy Anglją i Francją nie rozpoczęły się żadne rozmowy. Pakt gwarancyjny, który zabezpieczy granice Francji, przyjmie Polska z radością. Pakt taki nie byłby w żadnym wypadku przedarciem sojuszu polsko-francuskiego. **Sprzeciwia się temu lojalność słowa francuskiego, interes Francji, interes polityki angielskiej,** która nie odstępuje od paktu gwarancyjnego Ligi, jest jedynie przeciwniczką za szybkich ewolucyj. Anglja nie może pozostawić kontynentu na los przypadku. **Niemożliwy jest pakt, któryby rzucił Polskę na łup sąsiada,** natomiast możliwy jest taki, któryby był instrumentem w maszynerji protokółu genewskiego. Jest on jednak dopiero w stadjum przygotowawczem a nie pertraktacyj, a trudności, z jakiemi się spotyka, pozwalają przypuszczać, że **przed jesienią wiele się nie wyjaśni. My** w tym okresie stoimy na stanowisku **bardzo silnem** i będziemy oczekiwać rozwoju wypadków. Sprawa nie będzie załatwiona bez wciągnięcia w.to Polski. Omówiwszy sprawę konkordatu, przechodzi minister **do stosunku z Niemcami** i stwierdza, że wkrótce zaczną się rokowania o traktat handlowy. Kanclerz Luther wyraził się bardzo przychylnie o rokowaniach. Minister Skrzyński przypuszcza, że do 1 kwietnia zostaną ustalone zasady traktatu handlowego. Z ubolewaniem jednak, mówi minister, muszę podnieść kilka zwrotów w poprzednich oświadczeniach kanclerza Niemiec, które wprawdzie nie atakowały Polski, ale musiały wywołać silne wrażenie propagandy w prasie niemieckiej. Dotyczy to Prus wschodnich. Przytem minister stwierdza, że oświadczenia kanclerza w sprawie Prus wschodnich były mylne, bowiem trybunał powołany do rozstrzygnięcia sporów na tle komunikacji w korytarzu gdańskim nie miał żadnego sporu do rozstrzygnięcia. Omawiając stosunki z Rosją, oświadcza minister, że rozmowy z Rosją wynikają z **chęci prowadzenia polityki pokojowej.** Ta droga jest cierniami pokryta, ale gdyby najlepsze wysiłki miały doprowadzić do zawodu, mimo to nie przerywałbym ich i ponawiał dopóty, dopóki nie osiągnęłyby skutku. Co się tyczy Helsingforsu, stwierdza minister, że **nic nie zostało odrzucone z tego, co on preponował.** W stosunku do Litwy stanowisko nasze nie ulega zmianie, gdyż Polska jest zbyt wielkiem mocarstwem w porównaniu do Litwy, aby prowadzić politykę nerwową. W odpowiedzi pos. Reichowi zaznacza minister, że **w Genewie o mniejszościach narodowych nie mówił.** Genewa nie jest punktem oparcia dla mniejszości, które nie mają pozytywnego programu polskiego. Nawet z ust Anglika padły tam słowa, że Genewa nie jest tem miejscem, gdzieby można podważać państwowość polską. Co się tyczy Gdańska i naszego stosunku do pożyczki gdańskiej, to **Polska domaga się utrzymania w Gdańsku wszystkich swych praw, daleką jest jednak od jakichkolwiek szykan i gnębienia.**

WYJAZD MINISTRA SKRZYŃSKIEGO DO GENEWY

Warszawa (tel. wł. „Naprzodu“). Minister spraw zagranicznych wyjeżdża 3 marca do Genewy na posiedzenie Rady Ligi narodów. Ministrowi towarzyszyć będą: polski komisarz generalny w Gdańsku, Strasburger, kierownik referatu Ligi narodów Komarnicki, radca legacyjny Zaleski oraz sekretarz Falkowski.

Poważny stan zdrowia Eberta

(PAT). Berlin, 25 lutego.

Dzienniki donoszą, że stan zdrowia prezydenta Eberta jest poważny. Operacja trwała godzinę i była bardzo ciężka. Stwierdzono zrośnięcie ślepej kiszki i małą perforację. Na razie stan jest zadowalający. Ebert cierpi pozatem na afektację serca i kamienie żółciowe.

Berlin (PAT). Środa godz. 10 rano. Stan zdrowia prezydenta Eberta jest zadowalający. Ogólny stan dobry.

TELEGRAMY

—o—

O BUDŻET MINISTERSTWA WOJNY

Warszawa (tel. wł. „Naprzodu"). Premjer Grabski odbył rozmowę z generałem Sikorskim, ministrem spraw wojskowych. Konferencja dotyczyła **podwyższenia niektórych pozycyj budżetu.** Przypuszczać należy, że na jutrzejszem posiedzeniu komisji wojskowej sprawa ta zostanie załatwiona pozytywnie.

GEN. SOSNKOWSKI INSPEKTOREM ARMJI

Warszawa (AW). Dzienniki podają, że gen. Sosnkowski ma być mianowany inspektorem armji w Poznaniu.

TRYBUNAŁ KOMPETENCYJNY

Warszawa (tel. wł. „Naprzodu"). Sejmowa komisja prawnicza pod przewodnictwem tow. dra Marka ukończyła wczoraj dyskusję nad ustawą o trybunale kompetencyjnym. Referentem na plenum będzie pos. dr. Marek.

ROKOWANIA POLSKO-CZESKIE

Warszawa (tel. wł. „Naprzodu"). Dnia 26 marca przybędzie do Pragi delegacja polska do rokowań z Czechosłowacją o zawarcie umowy likwidacyjnej w sprawie stosunków, wynikających z podziału Śląska cieszyńskiego, Spisza i Orawy. Przewodniczącym polskiej delegacji jest prof. Kutrzeba, przewodniczącym delegacji czeskiej prof. Hobsa.

MINISTER GODART O POLSCE

Paryż (PAT). Minister Godart po powrocie z Warszawy w oświadczeniu złożonem wobec przedstawicieli prasy wyraził się, że jest **zachwycony pobytem w Polsce.**

STRAJKI W BERLINIE

Berlin (PAT). „Vorwarts" donosi, że maszyniści i palacze berlińskich przedsiębiorstw żelaznych i zakładów metalurgicznych postanowili rozpocząć strajk. Strajk ma wybuchnąć na tle ekonomicznem. W towarzystwie elektrycznem w Hennigsdorfie koło Berlina zastrajkowało już około 1000 robotników. „Vorwarts" donosi dalej, że Berlin **znajduje się w przededniu wielkiego ruchu strajkowego.**

DALSZY CIĄG AFERY BARMATA

Berlin (PAT). Śledztwo przeciw byłemu ministrowi Hoeflemu przybiera szersze rozmiary. Hoefle złożył u pewnego swego znajomego 12.000 mk. Pieniądze te obecnie skonfiskowano. Nadto skonfiskowano klejnoty i futra, złożone przez Hoeflego u pewnej damy, z którą Hoefle utrzymywał stosunki. Hoefle wezwany został do złożenia przysięgi manifestacyjnej. Zażądał on czasu do namysłu.

Przegląd społeczny

—o—

ŚWIETNE ZWYCIĘSTWO SOCJALISTÓW W TORUNIU

W niedzielę 22 lutego odbyły się w Toruniu wybory do rady Kasy chorych. Wynik wyborów był następujący: **PPS otrzymała 950 głosów (8 mandatów)**, NPR 905 głosów (8 mandatów), lista pracowników biurowych uzyskała 4 mandaty, chadecy nie zdobyli ani jednego mandatu. W dotychczasowej twierdzy NPR — otrzymała PPS największą ilość głosów. Świadczy to o postępach socjalizmu na Pomorzu.

STRAJKI W ŁODZI

W zjednoczonych zakładach Scheiblera i Grohmanna wybuchł strajk. Podobnie wybuchł strajk w zakładach Gajera. Podłożem strajku w pierwszych były zarządzenia zwalniające część robotników przy przeprowadzaniu reorganizacji pracy. W zakładach Gajera wymówiono również części robotników, gdyż zarządzono, by mniejsze ilości robotników obsługiwały większą ilość krosien. — W obu wypadkach interwencja inspektora pracy była bezskuteczną, gdyż na konferencji zarówno przedstawiciele robotników jak i pracodawcy zajęli nieprzejednane stanowisko.

Z SALI SĄDOWEJ

Kraków, 26 lutego.

SKAZANY NA ŚMIERĆ ZA ZABICIE POLICJANTA

Wczoraj odbyła się w krakowskim sądzie okręgowym karnym przed ławą przysięgłych rozprawa przeciw Władysławowi Batce, lat 20, i Michałowi Batce, lat 23, z których pierwszy oskarżony był o to, że dnia 15 maja 1924 roku zastrzelił posterunkowego policji Franciszka Jodłowskiego, a drugi o to, że brata swego zachęcał do tej zbrodni. Według aktu oskarżenia krytycznego dnia przyszedł posterunkowy Jodłowski na obejście domu Antoniego Batki w Łysej Górze, pow. Brzesko, śledząc za synem tegoż Michałem, podejrzanym o kradzież. Gdy Michał Batko na wezwanie posterunkowego nie chciał z nim udać się do urzędu gminnego, Jodłowski odszedł, a po chwili wrócił na obejście w towarzystwie dwóch radnych Niemca i Machety.

Michał Batko ujęty przez policjanta począł mu się opierać, w czem zachęcał go brat jego Władysław. W pewnym momencie Michał chwycił za bagnet nasadzony na karabinie posterunkowego, a gdy ten wyrwał mu przemocą broń, wówczas Michał skinął głową Władysławowi, który w mgnieniu oka wyjął z ukrycia karabin i z odległości 8 cali strzelił do posterunkowego Jodłowskiego, kładąc go na miejscu trupem. — Na wczorajszej rozprawie Władysław Batko tłómaczył się, że strzelił dla odwrócenia uwagi posterunkowego od jego brata, a nie miał zamiaru zabić policjanta, zaś Michał Batko zaprzeczył jakoby dawał bratu znaki. Świadkowie przedstawili przebieg zajścia zgodnie z aktem oskarżenia. Lekarze znawcy, którzy na wniosek obrony przeprowadzili badanie Władysława Batki co do stanu umysłowego i orzekli, że jest on od urodzenia dotknięty przytępieniem umysłowem, jednak nie w takim stopniu, któryby wykluczał jego poczytalność. Sędziowie przysięgli 8 głosami zatwierdzili oba pytania co do winy Władysława i Michała Batków. Na podstawie tego werdyktu, trybunał wydał wyrok skazujący Władysława Batkę za zbrodnię morderstwa na karę śmierci, zaś Michała Batkę za współwinę w tej zbrodni na 2 i pół lat ciężkiego więzienia z obostrzeniami. W motywach podniósł przewodniczący, że kodeks nie dopuszcza za zbrodnię morderstwa innej kary, jak tylko karę śmierci, wobec czego trybunał co do Władysława Batki nie mógł zastosować łagodniejszego wymiaru. Po rozprawie trybunał porozumie się z prokuratorem, co do ewentualnego przedstawienia Władysława Batki do łaski i wówczas przy zamianie kary na więzienie będą mogły być uwzględnione okoliczności łagodzące.

Co do Michała Batki, trybunał przyjął okoliczności łagodzące, a to zaniedbane wychowanie i dotychczasowy nienaganny żywot i z tego powodu, zamiast ustawowej kary od 5—10 lat, wymierzył mu tylko 2 i pół lat ciężkiego więzienia.

Trybunałowi przewodniczył sso. Księski, wotowali sso. Frączkiewicz i sso. dr. Munnich, oskarżał podprok. Sozański, bronił prof. dr. Reinhold.

O KRZYWOPRZYSIĘSTWO I NAKŁANIANIE DO FAŁSZYWYCH ZEZNAŃ PODCZAS ROZPRAWY LISTOPADOWEJ

Wczoraj odbyły się w krakowskim sądzie okręgowym przed trybunałem apelacyjnym dwie rozprawy, stanowiące echo rozprawy listopadowej przed przysięgłymi w czerwcu i lipcu 1924 roku. W pierwszej sprawie odpowiadał Władysław Malski, zasądzony wyrokiem pierwszej instancji na 4 miesiące więzienia za złożenie fałszywych zeznań jako świadek przeciw dr. Drobnerowi. Jak wiadomo, Malski w ciągu rozprawy cofnął obciążające dra Drobnera zeznania, jakie złożył w śledztwie policyjnem i sądowem i został wówczas na sali rozpraw aresztowany i odprowadzony do celi więziennej.

Druga sprawa toczyła się przeciw Szymonowi Redlichowi, bratu oskarżonego w procesie listopadowym. Szymon Redlich został skazany na 7 miesięcy więzienia za nakłanianie świadków do fałszywych zeznań w sprawie jego brata. W obu rozprawach trybunał zatwierdził wyroki sądu I. instancji, t. j. Malskiemu 4 miesiące, zaś Szymonowi Redlichowi 7 miesięcy więzienia. Trybunałowi apelacyjnemu w obu sprawach przewodniczył sso. dr. Morus, wotowali sso. Pattak i sso. Podobiński.

ORGANIZACJA „KUROKRADÓW"

Przed III. Senatem sądu okręgowego karnego w Krakowie toczyła się rozprawa przeciw Bartłomiejowi Białocie i 10 parobczakom z Książnic i Łężkowic o systematyczne, zorganizowane kradzieże stukilkudziesięciu gęsi. Ponadto zasiadły na ławie oskarżonych 2 włościanki Musiałowa i Wilkoszowa oraz sklepikarz Tyras, obwinieni o nabywanie i pozbywanie kradzionego drobiu. Wedle aktu oskarżenia mieli wszyscy przyznać się do winy. W toku postępowania dowodowego atoli okazało się, że **przyznanie oskarżonych zostało wymuszonem przez bicie, jakiego użyły niektóre organa policji.** Ponieważ oskarżeni okoliczność tę udowodnili, trybunał nie przywiązując wagi do zeznań złożonych w tych warunkach, po przeprowadzeniu licznych dowodów, uwolnił wszystkich oskarżonych od winy i kary.

Przewodniczył sso. dr. Stokłosa, wotowali sso. dr. Tomaszewski i dr. Wiśniewski, oskarżał prok. Gołąb. Bronił zaś adw. dr. Gottlieb.

Przegląd gospodarczy

—o—

ROKOWANIA HANDLOWE POLSKO-WĘGIERSKIE

Budapeszt. (PAT) Ponieważ w rokowaniach handlowych między Polską a Węgrami doszło do już w sprawach ogólnych do porozumienia, delegat polski Węcławowicz odjechał do Warszawy, celem poinformowania rządu o propozycjach węgierskich w sprawie obniżenia taryf celnych dla produktów handlowych i towarów tekstylnych. Jeżeli rząd polski zgodzi się na te propozycje, p. Węcławowicz wróci do Budapesztu celem podpisania układu.

Giełda krakowska 25 lutego

Akcje bankowe	w złotych ofiar.	żądano	Transakcje
Bank Przemysłowy I—VIII	0·38	0·43	0·39—0·41
Bank Hipoteczny	0·65	0·75	
Bank Małopolski	0·30	0·35	0·32
Ziemski Bank Kredyt. . .	0·15	0·20	
Powszechny Bank Kredyt.	0·07	0·10	
Akc. Bank Związkowy I-IX			
Bank Komercjalny I—IV	0·18	0·23	
Bank Kred. w Warszawie			
Bank Związ. Spółek Zarob.	11·25	11·75	11·50
Bank Ziemski, Łańcut . .			
Miljonówka			

Akcje tow. handl. i przem.	w złotych ofiar.	żądano	Transakcje
P. T. H. I—V-em	0·35	0·40	0·38—0·39
„Impex"			
T. H. Bracia Rolniccy . .	0·10	0·15	
„Pharma" (B. Jawornicki)	0·85	0·95	0·90
„Polski Glob"	0·25	0·35	
C. Hartwig, Poznań	1·80	2·00	
Żegluga Polska	0·13	0·18	
Zieleniewski I—IVem. . . .	14·50	15·00	14·80—15·00
H. Cegielski, Poznań I-IX .	0·70	0·75	0·71
„Potęga" Tow. huty żel. .			
„Lemiesz"			
„Trzebinia" I—VI	0·70	0·75	0·72
„Pocisk"	1·25	1·50	
Warsz. Parowozy I—III em.	0·85	0·90	0·88—0·90
Automotor	0·65	0·75	
Portland-Cem. Szczakowa			
Górka	17·50	18·25	17·60—18·00
Siersza	5·00	5·25	5·05—5·20
Tepege I—IV	1·85	1·95	1·90
Polska Nafta	0·65	0·70	0·68—0·69
„Pokucie" Naft. Sp. akc. I.	0·25	0·30	
Olkos			
Pezet			
Strug	0·75	0·85	0·80—0·85
Syndykat Koszyk., Kraków	0·08	0·12	
S. W. Niemojowski	0·70	0·80	
Zakłady przem. „Ryngraf"			
Tłuszcze Trzebinia	7·50	8·25	
Elektr. Siersza I—IV em.	0·20	0·25	0·24
Porcelana Ćmielów	0·60	0·65	0·65
„Krakus" I—VI em. . . .	1·00	1·10	1·03—1·05
Fabr. cukru w Chodorowie	5·25	5·50	5·35
Fabr. kapel. w Myślenicach			

KURSY WALUT

Funt szterling 24'85, frank franc. (100) 27'25—27'20, korona czeska (100) 15'50, marka niemiecka 1'2465—1'2425.

POSIEDZENIE RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we czwartek 26 bm. o godz. 7 wieczorem w lokalu Sekretarjatu Związków zawodowych. Wszyscy członkowie Zarządu winni bezwzględnie przybyć.

WALNE ZEBRANIE TOW. PRZYJACIÓŁ DZIECI odbędzie się we czwartek 26 bm. o godz. 7 i pół wieczór w lokalu Rady Robotniczej ulica Dunajewskiego 5 II p.

Krwią pisane dzieje proletarjatu

W uroczysty sposób obchodzili węgierscy robotnicy żałobną rocznicę jednej z najstraszliwszych zbrodni białego teroru na Węgrzech. Przed pięciu laty oficerowie uprowadzili w automobilu tow. Somogyi i tow. Bacso, redaktorów centralnego węgierskiego dziennika socjalistycznego „Nepszava", ludzi o bardzo umiarkowanych poglądach. Wyłowiono później z nurtów Dunaju ich zwłoki, **oskalpowane i straszliwie zmasakrowane.**

Mordercy znani byli w całym Budapeszcie, ale nikt się nie odważył wystąpić przeciwko nim, gdyż Horthy wziął ich w swą osobistą opiekę. Edmund Beniczky, ówczesny minister spraw wewnętrznych, oświadczył w parlamencie węgierskim, że władze cywilne rozpoznały i ujęły morderców, ale sprawę zatuszowały władze wojskowe.

Obecnie socjaliści węgierscy zwrócili się znów do rządu z interpelacją w tej sprawie. Raz jeszcze przedstawiają publiczności fakty i oświadczają, że uważają prezydenta ministrów węgierskich hr. Bethlena **za osobiście odpowiedzialnego** za niepomszczenie tej okrutnej zbrodni.

* * *

Jak podaje „Nepszava", w dzisiejszym małych Węgrzech powojennych siedzi prawie tyle osób w więzieniach, ile siedziało w czasie, gdy Węgry były jeszcze wielkiem państwem. **Liczba uwięzionych z końcem roku 1924 wynosiła 10.386**, w ostatnim roku przedwojennym 12.000. Zważyć jednak trzeba, że obecnie Węgry mają tylko 8 miljonów ludności, podczas gdy w roku 1914 miały 20 miljonów. Przeważna ilość znajduje się w więzieniu za przestępstwa polityczne. „Nepszava" na podstawie powyższego stwierdza, że **na Węgrzech na każde 768 mieszkańców przypada 1 więzień.**

Opublikowaniem tej wiadomości „Nepszava" rzekomo zaszkodziła powadze władz. Za to została **skonfiskowaną i zabronioną.**

Cyfry bezrobocia w Polsce

Według „Wiadomości statystycznych" liczba bezrobotnych (przybliżona, a więc w każdym razie większa) w Polsce z dniem 7 lutego wynosiła 178.070. W czasie od 27 grudnia z. r. do 7 lutego, a więc około 6 tygodni, liczba bezrobotnych wzrosła o 19.010, co nie odpowiada zapatrywaniu p. Grabskiego, jakoby przesilenie gospodarcze złagodniało, przeciwnie — zwiększyło się.

Z ogólnej powyższej liczby bezrobotnych tylko 81.386, a więc mniej niż połowa, pobiera zasiłek z funduszu bezrobocia. Wiadomo ogólnie, że z tego zasiłku żyć nie można; z czego jednak żyją ci, którzy żadnego zasiłku nie pobierają?

Nie należy też zapominać, że ci robotnicy, którzy nie są zarejestrowani jako zupełnie bezrolni, nie pracują przez cały tydzień tj. 6 dni. Wedle wykazu liczba dni pracy w tygodniu, przypadająca przeciętnie na jednego robotnika, wynosiła jeszcze w pierwszym tygodniu grudnia ub. r. (za r. b. niema jeszcze wykazu) 5'05, w drugim tygodniu 5'13, w trzecim 5'87, a w ostatnim tygodniu grudnia tylko 3'46. Robotnik więc który nie był całkowicie pozbawiony pracy, miał jednak zatrudnienie tylko przez 3 i pół dnia w tygodniu, a zatem pół tygodniowy zarobek musiał żyć przez cały tydzień.

Największą liczbę bezrobotnych miało miasto Łódź, bo 39.800, podczas gdy Warszawa miała 5.910. Kraków miasto i województwa nie są osobno wykazane; zawarte one są w rubryce „województwa zachodnie" z liczbą 15.210 bezrobotnych. Natomiast województwo śląskie figuruje z olbrzymią ilością 39.180 bezrobotnych.

L. 106. B. a.

Kraków, dnia 25 lutego 1925 r.

PRZETARG.

Gmina miasta Krakowa ma zamiar wykonania dwóch baraków murowanych dla bezdomnych przy placu targowym w Półwsiu Zwierzyniec i naprzeciwko cmentarza przy ulicy Rakowickiej.

Na wykonanie kompletne powyższej budowy rozpisuje się licytację ofertową z terminem do dnia 10 marca 1925 r. godzina 12-ta w południe.

Plany, warunki są do przejrzenia w oddziale budowli gminnych Magistrat, schody IV, II. piętro, drzwi 27, gdzie się udziela wszelkich wyjaśnień.

Wadjum na powyższą robotę wynosi 1% sumy oferowanej którą to kwotę należy złożyć w Kasie miejskiej.

Magistrat stol. król. miasta Krakowa.

L. [illegible]/1924 I. b.

OBWIESZCZENIE.

Podaje się do publicznej wiadomości, że celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy robót i materjałów dla Zakładu czyszczenia miasta w Krakowie w czasie od dnia 1 kwietnia 1925 do dnia 31 grudnia 1925, odbędzie się w Wydziale I b. Magistratu (główny gmach Magistratu, III. piętro, oficyny, drzwi Nr. 40) w dniu 16 marca 1925 tj. w poniedziałek o godz. 12-tej w południe publiczna licytacja za pomocą opieczętowanych i ostęplowanych ofert.

Oferty należy składać w zamkniętych kopertach w Wydziale I b. Magistratu, III. piętro oficyny, drzwi Nr. 40 w powyższym terminie do godz. 12-tej w południe w dniu licytacji.

Dostawa obejmować będzie następujące roboty i materjały, a mianowicie:

1) Wykonanie kół do Parku wozowego Zakładu czyszczenia miasta wadjum 360 zł.
2) Okucie kół dla Parku wozowego Zakładu czyszczenia miasta, wadjum 220 zł.
3) Materjały żelazne, wadjum 300.
4) Materjały sklepowe, jak smary, karbit, pokost etc. wadjum 100 zł.
5) Miotły, wadjum 130 zł. 309

Wadjum musi być złożone w Kasie Miejskiej przed licytacją.

Warunki licytacyjne przejrzeć i odnośne druki otrzymać można w Wydziale I b. Magistratu, III. p., drzwi Nr. 40 w godzinach urzędowych.

Magistrat stol. król. miasta Krakowa.
Dnia 18 lutego 1925 r.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).